Nr. 94. Kraków, czwartek 5 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

De nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 4 lipca.

Ukaz carski o jezyku polskim.

W przeglądzie politycznym podajemy ukaz cara Mikołaja II o nauczaniu polskiego języka w guberniach Królestwa polskiego. Ukaz carski jest nie dwuznaczną i energiczną odpowiedzią na wszelkie marzenia naiwnych i głupich o ugodzie polsko-moskiewskiej. Sens ukazu jest następujący: uczenie Polaków polskiego języka w rdzennie polskich ziemiach jest zbrodnią w oczach moskiewskiego rządu.

Dla nas socyalistów ukaz ten nie jest gromem nieoczekiwanym. Od samego początku tej nikczemnej komedyi, która nazywa się ugodą polsko-moskiewską, powtarzaliśmy, że rząd moskiewski, mimo mniej lub więcej czułych min, jakie stroi do Polaków w razie potrzeby, dąży z nieubłaganą konsekwencyą do doszczętnego wygubienia polskiego narodu. Memoryał Imeretyńskiego, wydany przez polską partyę socyalistyczną z zaboru moskiewskiego, nie pozwalał wątpić ani na jedną chwilkę, jakie znaczenie mają intencye moskiewskie, pięknie podmalowane przez naiwnych i przedstawione jako ustępstwa na rzecz Polaków. Znalazły się jednak wtedy dusze podłe, które dowieść próbowały, że memoryał — to robota moskiewskich czynowników, którzy pragną zohydzić humanitarną politykę Mikołaja II i wielkie zamysły nowego satrapy Warszawy ks. Imeretyńskiego. Dziś każdy niewierny Tomasz musi uwierzyć. Ukaz carski jest jasny i dobitny.

Dla szerokich sfer galicyjskich, niezbyt dokładnie znających stosunki w caracie moskiewskim damy tu kilka ilustracyj dość charakterystycznych w sprawie języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego. Język polski jest traktowany tak, że setki lekarzy, prawników, inżynierów Polaków, wykształconych w gimnazyach z Królestwa Polskiego, gdzie język polski jest wykładany, niewinne słówko „już“ piszą „iósz“. Tak dziś wygląda polski język dzięki opiece „bratniego“ słowiańskiego mocarstwa. Jeżeli ktoś nazwie to przesadą i wskaże nam na cudowny polski język Sienkiewicza, Świętochowskiego lub Prusa, to odpowiemy: pisarze ci — to ostatni Mohikanie, władający po mistrzowsku rodzimą mową; mieli oni polskie wykształcenie.

Dziś po ukazie carskim pytamy się panów z „Kraju“, „Czasu“, „Dziennika Poznańskiego“, czy wierzą jeszcze w ugodę? Ukaz przyparł zwolenników ugody do muru. Najsprytniejszy sofista nie wymyśli dwuznacznej, wymijającej odpowiedzi.

Ciekawy wyrok.

Jak wiadomo, postanowił wyższy sąd krajowy we Lwowie zawiesić akt oskarżenia przeciw adwokatowi Majewskiemu, obwinionemu o zbrodnię wymuszenia i gwałtu publicznego, dokonaną na księciu Adamie Sapieże.

Motywy tego wyroku, który dzienniki lwowskie onegdaj ogłosiły, są niezwykle ciekawe. Wyrok przyznaje, że:

„...środki, jakimi oskarżony Majewski się posługiwał, w celu nakłonienia ks. Sapiehy do wykupna akcyj, kolidowały z przepisami ustawy karnej — zwłaszcza, że oskarżony użył tych środków (czy z własnej inicyatywy, czy też z polecenia syndykatu, a względnie Wielowiejskiego) w czasie ciężkiej choroby wiekiem podeszłego ks. Adama Sapiehy“,

---

Dom kalek.

Fragment sceniczny w jednym akcie.

6) Napisał **Adolf Clarus**.

Sownicki. Jeszcze raz tu tedy dziękuję za zapał i dobre serce... (siada, ocierając czoło z potu, w zebranych wzruszenie obok pewnego wstydu).

Radomska (wzruszona). O czcigodny profesorze, jeszcześmy i nie zasłużyły na twą wdzięczność...

Krzyżakowa (z zapałem). Tak, ale zasłużymy, ja obiecuję pracować w tym komitecie za wszystkich.

Grabski (z humorem). Ja się zatańczę na śmierć (lekki śmiech).

Tarczyńska (zimno, chłodząc zapały). Bardzo pięknie i ja z mej strony dołożę wszystkich sił, ażeby bal powiódł się doskonale i z wielkim skutkiem finansowym, tylko proponuję, abyśmy się energicznie zabrały do roboty. Otóż łaskawy profesor zorganizuje odpowiedni komitet z pań i panów. Protektorat objęła księżna, więc z tem rzecz skończona, teraz chodzi tylko o dobry komitet, żeby wziął całą sprawę na barki.

Hr. Oskierko (przegrzecznie). Ja myślę, że nikt z nas nie ma nic przeciwko temu, chyba się nie mylę? tak?

Sownicki (zakłopotany). Oj, co do organizowania komitetu, to ja już paniom oddaję w piękne rączki moje pełnomocnictwo. Zresztą ou tego komitet prawie już...

Mączewski. Tak prawie, pierwsze wszyscy tu obecni.

Hr. Oskierko (słodko). A prezesostwo, myślę, obejmie może nasza gospodyni, bo jabym stanowczo nie mogła, nie podołała, zresztą już księżna... Więc któraś z pań, najlepiej pani Radomska.

Wszyscy. Tak, tak, tak.

Krzyżakowa (zbladła, ale pasyę skrywa słodkim uśmiechem). Tak, tak będzie najlepiej.

Radomska (skromnie) Ano dobrze, dziękuję, więc odczytam komitet... panie Grabski (ten podaje kartkę): księżna Tęczyńska, hrabina Oskierko, ordynatowa Melsztyńska, pani Spytkowa, pani Łowicz Mączewska, br. Glan-Hohenfels, ja, pani Tarczyńska, pani Krzyżakowa, J. E. ministrowa Gnażewska może, albo pani Sępowa albo (urywa czytanie).

Hr. Oskierko. Pani Sępowa? Przepraszam tak, a kto to? ta pani?

Rösseler. To żona komedyopisarza Sępa, znanego nie?

Hr. Oskierko. Aaaa, tak to ta pani Sępowa, tylko że pani Sęp zdaje mi się przynajmniej, o ile mogę wie

---

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

dodaje jednak zaraz:

„Zachodzi jednak pytanie, czyli owe pogróżki skierowane przeciw osobie ks. A. Sapiehy były tego rodzaju, iż ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonego, albo ze względu na ważność zagrożonych złych skutków wzbudzić mogły w zagrożonym uzasadnioną obawę.

Jednakże ks. Adam Sapieha właśnie ze względu na stanowisko jego i ze względu na własne przeświadczenie, że do upadku instytucyi powołanej do życia przez ś. p. ojca jego, ręki nie przyłożył, nie miał wcale powodu do uzasadnionej obawy przed zagrożonem dochodzeniem karnem, a wobec stanowiska jego i zaufania, jakiem go społeczeństwo darzy, nie mógł i nie potrzebował się obawiać, iżby nieskalane imię jego w opinii publicznej doznało poniżenia“.

Wreszcie stwierdza wyrok, że postępowanie adwokata Majewskiego było „niehonorowe, nielicujące ze stanowiskiem adwokata“, i wzywa Izbę adwokacką do wytoczenia mu jedynie śledztwa dyscyplinarnego...

Wyrok powyższy wzbudzi w kołach prawników niezwykłe zainteresowanie, gdyż stanowi prawdziwy przełom w sądownictwie. Zwyczajny śmiertelnik rozumowałby w ten sposób: albo Majewski popełnił zbrodnię, albo nie. Jeżeli ją popełnił, to musi być karany, czy Sapieha jest przeświadczony o swojej „wielkości moralnej“, czy też nie. Pochwały dla Sapiehy, zawarte w wyroku, są także nowością jurydyczną, tak samo, jak zarzucanie adwokatowi „niehonorowych“ czynów. Czyny „honorowe“ lub „niehonorowe“ nie były dotychczas znane w sądownictwie; znano tylko czyny karygodne i niekarygodne.

I jeszcze jedno pytanie. Jeżeli ks. Sapieha jest tak szlachetnym, nieskazitelnym, czystym mężem, jak zapewnia wyrok, to dlaczego chciał się godzić z akcyonaryuszami i płacić za akcye po 50%? Dlaczego chciał tych 50% płacić tylko akcyonaryuszom, zastępowanym przez dra Majewskiego? Czy to nie było premią za karygodny czyn, o który ks. Sapieha Majewskiego obwiniał?...

Psychologia mordów rytualnych.

Dla naszych domorosłych „morderców rytualnych“ z „Głosu Narodu“ będzie może przykrem dowiedzieć się, że te same historye rytualne, które antysemici w Europie zarzucają żydom, opowiadają sobie Chińczycy o Europejczykach. Chińczycy są przekonani, że misyonarze chrześcijańscy chwytają dzieci chińskie, mordują je okrutnie, a krwi ich używają do celów „liturgicznych“. Berlińska „Volks-Zeitung“ ogłasza następującą rozmowę swego współpracownika z pewnym Chińczykiem, który oświadczył:

„Prawdą jest, że ludność chińska zarzuca misyonarzom mordowanie dzieci. Cóż bowiem może sobie pomyśleć taki biedny kuli, słysząc naukę o uroczystości stołu pańskiego i o spożywaniu ciała i krwi?...“

Mamy więc wiarę w morderstwa rytualne, nie lepszą i nie gorszą od wierzeń naszych „rasowych“ antysemitów. Te same przesądy i ten sam podkład psychologiczny. Taką samą bowiem rolę, jak kapitaliści żydowscy w Europie, odgrywają Europejczycy w Chinach. Lichwiarze, kapitaliści, aferzyści z Europy zalali olbrzymie obszary chińskie i łupią bez litości biedną ludność. Na tem tle wyzysku ekonomicznego powstają wśród ciemnych mas te same legendy i baśnie, te same wierzenia. „Antyeuropejczycy“ w Chinach nie oddzielają proletaryuszów europejskich od kapitalistów europejskich; potępiają ich w czambuł tak samo, jak antysemici w Europie żydów. Że ta nienawiść przejawia się w jednym i drugim wypadku w różnych potwornych baśniach o mordach rytualnych, jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę niski poziom umysłowy — chińskich „kulisów“ i europejskich „kołtunów“.

Sanacya finansów krajowych.

Sprawa sanacyi finansów krajowych i postawienia skarbowości związków samorządnych na silniejszych podstawach należy od szeregu lat do najbardziej piekących kwestyj w większej części krajów koronnych, a przedewszystkiem w Galicyi. Od dyplomu październikowego widzimy w ustawodawstwie stałą tendencyę do rozszerzenia zakresu działania związków samorządnych kosztem władz centralnych, których zakres działania coraz bardziej się zmniejsza.

Równolegle z tem idzie zwiększenie się potrzeb finansowych kraju, dla których brak pokrycia wobec tego, że wszystkie źródła dochodów skarbowych zajęte już są i może nawet zbyt obciążone na rzecz państwa. W obec tego skarbowość samorządu ograniczyć się musiała na systemie dodatków do podatków państwowych, co w wysokim stopniu wpływało niekorzystnie zarówno na stan finansów krajowych, jak i na całe nasze życie ekonomiczne.

System dodatków samorządnych do podatków państwowych ma przedewszystkiem tę słabą stronę, że do-

---

dzieć, bo tych stosunków nie znam, czy to osoba „comme il faut“? Zdaje mi się bowiem, że ta pani była, czy jest jeszcze w teatrze?

Grabski (zirytowany). Była proszę pani hrabiny sławną artystką, od 3 lat nie występuje, a Modrzejewska np. także...

Hr. Oskierko (nie patrząc na niego). Merçi, a więc była aktorką, tak zresztą panie jak uważają, ale uprzedzam, że księżna jest bardzo ostrym cenzorem. Jak uważasz panie Mączewski?...

Mączewski (półśmiało). Mnie się też wydaje, że ze względu na księżnę, to jest, że wogóle tym razem możeby lepiej było...

Sownicki (przeczytawszy kartkę, oddając ją). Jabym prosił łaskawych państwa jeszcze o głos w tej kwestyi, otóż w składzie komitetu zapomniał pan jeszcze dwóch pań już uproszonych przezemnie, to będzie trzeba tam jeszcze wpisać (szuka ołówka).

(Panie wydają oznaki niekłamanego zdziwienia).

Krzyżakowa. Aż dwóch?

Hr. Oskierko. Jedna to pani Bernardowa Lewisohn.

(Sztuczne zdziwienie u pań Tarcz. Radom. i Krzyż.).

Hr. Oskierko. Tak, więc pani Lewisohn już zaproszona i przyjęła, któż drugi?

Sownicki. A to zacna pani Głębocka.

(Zdziwienie skrajne w całem towarzystwie).

Krzyżakowa. Pani Głębocka.

Tarczyńska. Pani... Lewi... sohn?

Radomska. Ależ to niemożliwe.

Tarczyńska. Ani jedna, ani druga. Nigdy.

Hr. Oskierko (poważnie, reservé). O pani Lewisohn słyszałam i sądzę, że panie nie będą miały przeciwko temu nic wobec tak hojnej ofiary jej męża i towarzyskiej i materyalnej sytuacyi tych państwa. Czy nie?

(Cisza).

Sownicki (zakłopotany). Czy ja może coś złego, albo nietaktownego zbroiłem, no toż darujcie mi państwo, ale gdzie ja botanik...

Radomska. Ale broń Boże profesorze, tylko...

Krzyżakowa. Tylko przecież to panie jedna żydówka, druga...

Tarczyńska (podbudzona ostrogami, ale nie rży). Tak, tak jest, materyalna sytuacya pani Lewisohn jest w tym wypadku chyba obojętną, towarzyskiej (z naciskiem) nie znam, ofiarę jej męża się chwali i uznaje, ale ta okoliczność, że madame Lewi-sohn jest żydówką winna roztrzygać. Przecież żydówki nie możemy mieć w komitecie.

Krzyżakowa. Tak nobliwym...

Sownicki. Ale dlaczego nie, przecież to głupstwo.

Tarczyńska. O nie profesorze, nigdy, to nie powinno być i nie jest głupstwem. Mój mąż... a przepraszam.

Hr. Oskierko. O proszę nie przerywam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chody z tego źródła są już z góry nader ograniczone. Wprawdzie koszta skarbowe, t. j. koszta na ściągnięcie podatków, utrzymywanie organów skarbowych, egzekucye itd. odpadają, jednak z drugiej strony, dodatki te mogą wynosić tylko część tego, co w postaci podatku państwowego wpływa do skarbu państwa. Powtóre skutkiem dodatków do podatków państwowych jedno i tosamo źródło dochodu kilkakrotnie i nad miarę bywa obciążane, co niewątpliwie musi wpłynąć ujemnie na rozwój naszego życia gospodarczego.

W Galicyi nieszczęsny stan finansów krajowych daje się w wyższym stopniu odczuwać, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju koronnym. Przedewszystkiem całe nasze życie społeczne i ekonomiczne, zaniedbane przez dziesiątki lat wskutek bezmyślnej gospodarki szlacheckiej, z coraz większą natarczywością domaga się wkładów, inwestycyj pod grozą, że niedługo będzie może za późno. Powtóre, gdyby nawet u naszych sfer decydujących istniała dobra wola dźwignięcia kraju, to rozbićby się musiała o to, że kraj zubożały, o charakterze wybitnie rolniczym, w którym przemysł zaledwie budzić się poczyna, nie może pokryć tych coraz bardziej wzrastających potrzeb skarbowych, tem bardziej, że państwo absorbuje prawie całą siłę podatkową kraju na swoje cele.

Wskutek tego powstaje błędne koło, z którego nie widać wyjścia. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że istniejące nawet dochody nierzadko w sposób nieracyonalny i zupełnie niegospodarny używane były, tudzież, że tylko minimalna ich część użytą została na cele oświaty, kultury krajowej, podniesienia przemysłu i t. p., to jednak z drugiej strony opłakany stan finansów krajowych był nieraz dla naszych sfer decydujących, pożądanym płaszczykiem dla pokrycia złej woli lub braku zrozumienia potrzeb kraju.

Dotychczasowe usiłowania w kierunku dźwignięcia finansów kraju, wykazują jednę charakterystyczną cechę. Oto nie ulega u nas wcale żadnej dyskusyi, że podniesienie dochodów kraju nastąpić ma kosztem najuboższych warstw społecznych, przez obniżenie i tak już zastraszająco wprost niskiej stopy życiowej naszej ludności za pomocą nowych podatków pośrednich.

Przez cały ciąg długoletnich swoich rządów w kraju szlachta nasza wyrobiła w sobie jednę tylko zdolność przerzucania ciężarów publicznych na słabsze plecy. To też nikt u nas nie myśli nawet o podwyższeniu np. podatku gruntowego, o wprowadzeniu całego szeregu podatków zbytkowych itp., lecz cała praca myślowa naszych domorosłych „finansistów“ obraca się około opodatkowania tych przedmiotów, które w pierwszym rzędzie stanowią przedmiot konsumcyi szerokich i najuboższych warstw ludności, gdzie zatem podwyższenie dochodów krajowych nie odbiłoby się dotkliwie na kieszeni naszej starszej, tak wiecznie poświęcającej się dla publicznego dobra braci.

Także najnowszy projekt sanacyi naszych finansów krajowych nie wychodzi poza ten utarty już u nas szablon. Charakterystycznem jednak dla naszych politycznych i społecznych stosunków jest to, że autora i najgorliwszych zwolenników tego projektu szukać należy w niedobitkach naszej „demokratycznej i postępowej“ lewicy sejmowej. P. Rutowski, ten wieczny kandydat na ministra, który mimo usilnych starań nie może uzyskać uznania w postaci teki ministeryalnej, przypuszczał przed dwoma laty, że chwila stosowna nadeszła i wystąpił w szeregu artykułów w „Słowie polskiem“, p. t. „Naprawa finansów krajowych“ z projektem sanacyi przez opodatkowanie wódki. Niestety konkurentów było zbyt wielu i to znacznie lepiej od p. Rutowskiego urodzonych, to też ominęła go spodziewana nagroda. Jednak genialny jego pomysł nie zaginął, wypłynął bowiem dnia 1 sierpnia 1899 na widownię w postaci memoryału gal. wydziału krajowego do rządu, w którym zasadnicza myśl projektu Rutowskiego została przyjętą.

Inicyatywa Wydziału krajowego nie pozostała bez skutku, albowiem na odbytej przed kilku dniami ankiecie marszałków krajowych, przedłożył minister skarbu projekt sanacyi finansów krajowych przez zaprowadzenie na cele krajowe dodatku do podatku od wódki w kwocie 20 halerzy od litra spirytusu. Natomiast kraje koronne zrzec się mają samoistnych opłat konsumcyjnych od spirytusu, jeżeli je zaprowadziły, o ile one są niższe od tego nowego dodatku — jeżeli zaś są wyższe, w takim razie nadwyżkę może kraj pobierać w drodze samoistnej opłaty.

Nie ulega wątpliwości, że finansowy rezultat tej reformy byłby bardzo dla nas doniosły, Galicya bowiem zyskałaby rocznie po potrąceniu istniejącej opłaty krajowej od wódki około 4,700.000 koron. Jednakowoż z drugiej strony pewną jest rzeczą, że ten wzrost dochodów krajowych nastąpiłby kosztem najuboższej warstwy naszej ludności, która oczywiście konsumuje w największej ilości. Wprawdzie rozmaici świętoszkowie twierdzić będą, że podrożenie wódki zmniejszy alkoholizm w kraju i przyczyni się do podniesienia trzeźwości, jednakowoż doświadczenie uczy, że rzecz ma się wprost przeciwnie. Wielka konsumcya wódki jest skutkiem niskiej stopy życiowej naszej ludności pracującej, a podwyższenie jej dobrobytu jest niewątpliwie najlepszym środkiem zwalczania pijaństwa. Zresztą nie może to być zadaniem polityki podatkowej.

Racyonalna reforma skarbowości samorządu nastąpić może tylko w drodze, na którą Prusy wstąpiły przed kilku laty, t. j. przez przekazanie na rzecz krajów podatków bezpośrednich jak gruntowego, domowego i t. p. z wyjątkiem oczywiście podatku osobisto-dochodowego. Jedynie taka reforma może bez nowych zamachów na stopę życiową najuboższej części naszej ludności podnieść dochody krajowe, zapewniając zarazem panowanie tej obecnie w teoryi powszechnie uznanej podstawowej zasadzie wszelkiej polityki podatkowej: zasadzie opodatkowania wedle zdolności świadczenia (Prinzip der Leistungsfähigkeit). Wszelkie zboczenie od tej zasady przedstawia się jako czyn antispołeczny i nienarodowy, godzi bowiem na fizyczny i moralny dobrobyt podstawowych warstw naszego narodu. Z tego też stanowiska oceniać należy najnowszy projekt rządowy, to pokurcze, którego nielegalnym ojcem jest nasza „narodowa i postępowa“ demokracya.

§.

Przyszła wojna światowa.

Wypadki na dalekim Wschodzie odbijają się głośnem echem w całej Europie. Dotychczas zapewniają wprawdzie źródła oficyalne, że „koncert“ mocarstw europejskich jest wobec powstania chińskiego doskonałym. Zapewnienia te należy jednak przyjmować tem ostrożniej, im natarczywiej są ponawiane. Stare przeciwieństwa między poszczególnemi państwami nurtują ciągle w głębi, a w chwilach tak gorących, jak obecna, mogą łatwo wywołać pożar światowy, pożar, który może się stać bankructwem dla kapitalizmu i militaryzmu europejskiego. Bardzo trafnie zauważył Bismark, że przyszła wojna europejska, — to rewolucya...

W szeregu artykułów postaramy się przedstawić czytelnikom konsekwencye tej wojny pod względem technicznym, politycznym i społecznym.

Wypowiedzenie wojenne.

Wedle utartych poglądów musi poprzedzić wybuch wojny oficyalne wypowiedzenie. Tymczasem niema nic fałszywszego nad to zdanie. Francuz Froment obliczył, że w ciągu 170 lat, od roku 1700 do 1870 było tylko 10 wypadków formalnego wypowiedzenia wojny, podczas gdy w 110 wypadkach wybuchła wojna bez żadnych poprzednich zapowiedzi. Tak więc to, co powszechnie uważają za regułę, jest właściwie wyjątkiem. Froment oblicza, że w 41 wypadkach nie było żadnej innej przyczyny niespodziewanego napadu, jak chęć wyzyskania korzyści ataku. W 12 wypadkach wybuchła wojna z drobnych utarczek forpocztów i podjazdów; w 9-ciu z powodu podejrzeń, że sąsiad chce to samo uczynić itd.

Szczególnie Prusacy trzymają się tej wygodnej metody. W r. 1740 wpadł np. nagle Fryderyk „Wielki“ do Śląska austryackiego i obsadził go swem wojskiem

a zamiast wypowiedzenia wojny oświadczył ambasadorowi francuskiemu: „zasiadam z Wami do gry, którą wygram, gdy dostanę w ręce atuty“.

W r. 1758 wpadły wojska pruskie bez wypowiedzenia wojny do Saksonii, w r. 1848 i 1863 do Schlezwiku. To samo działo się w r. 1866. Dnia 16 czerwca pisał jeszcze książę pruski Fryderyk Karol: „nie chcemy wojny ani z ludem saskim, ani z jego rządem“. W dwa dni później, 18 czerwca wpadły wojska pruskie do Saksonii i Hessen-Kassel.

W r. 1870 ukrywali Prusacy swoje zamiary wojenne bardzo starannie, z obawy, przed interwencyą mocarstw. Tuż przed wybuchem wojny oświadczył angielski premier lord Granville „że jeszcze nigdy w Europie nie było takiej pewności w trwałości pokoju, jak obecnie“ A w parę dni później lała się już krew ludzka na polach bitwy.

Z przykładów tych widać, że żadne prawne formułki nie powstrzymują naszych mocarstw od najazdów i gwałtów. Siła idzie przed prawem, kto ma dobrą armię, ten ma za sobą i prawo, — to jest zasada, panująca w polityce. I dzisiejszy „koncert europejski“ jest tylko chwilowym stanem, który lada dzień może się zmienić w chaos wojenny.

Dziś na wschodzie wre walka na dobre między Chinami a Europą i Ameryką, mimo, że formalnego wypowiedzenia wojny nie było.

Zachodzi teraz pytanie, kto ma prawo wypowiadać wojnę? W konstytucyach przeważnej części państw przysługuje to prawo panującemu. Parlamenty zaś mają tylko „prawo“ uchwalania środków pieniężnych na prowadzenie wojny. We Francyi tylko zakazuje § 9 ustaw zasadniczych prezydentowi republiki wypowiadania wojny bez poprzedniego pozwolenia obu Izb. Głosowanie w obu Izbach odbywa się znów tylko na podstawie propozycyi prezydenta.

W Niemczech przysługuje prawo wypowiadania wojny cesarzowi, za zgodą „rady związkowej“ (Bundesrath). Artykuł 11 konstytucyi niemieckiej z 11 kwietnia 1871 orzeka: „Radzie związkowej przewodniczy król pruski, który ma tytuł: cesarz niemiecki. Cesarz zastępuje państwo na zewnątrz, wypowiada wojnę i zawiera pokój. Do wypowiedzenia wojny potrzebną jest zgoda rady związkowej“.

Rada związkowa składa się z przedstawicieli wszystkich państw, wchodzących w skład cesarstwa niemieckiego. Liczy razem 58 członków; z tego przypada na Prusy 17 głosów. Z pozostałych 41 mogą Prusy rozporządzać 20 głosami, tak, że faktycznie rozporządzają 37 głosami, czyli, że mają większość w Bundesracie i mogą przeprzeć wszystkie swoje żądania i plany.

Przegląd polityczny.

= **Nowy ukaz rusyfikacyjny.** Podajemy dosłownie brzmienie carskiego ukazu, który omawiamy na naczelnem miejscu numeru:

„W niezachwianem dążeniu do utrwalenia w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za rzecz pożyteczną zaopatrzyć przedstawiciela wyższej władzy miejscowej w bardziej istotne sposoby zapobiegania w rzeczonych guberniach nauczaniu tajemnemu. Wskutek tego, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, rozkazujemy: Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc obowiązującą przepisów tymczasowych, najwyżej zatwierdzonych d. 3 kwietnia 1892 r., o karach za nauczanie tajne w guberniach zachodnich, z zachowaniem rozporządzeń następujących:

1. Wszczynanie spraw o nauczanie tajne porucza się w guberniach Królestwa Polskiego dyrekcyom naukowym.

2. Wymierzanie kar, określonych w tych przepisach, należy do jenerał-gubernatora warszawskiego.

3. Sumy, z kar pochodzące, przeznaczają się, stosownie do uznania kuratora okręgu naukowego, na zapomogi dla uczniów niezamożnych wyższych klas gimnazyalnych i seminaryów nauczycielskich okręgu naukowego warszawskiego, i

4. Sposób zastosowania rzeczonych przepisów nastąpi w porozumieniu kuratora okręgowego naukowego warszawskiego z Jenerał-Gubernatorem warszawskim. Senat rządzący nie zaniedba, w wykonaniu niniejszego, wydać stosownych rozporządzeń.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: Mikołaj“.

Z sali sądowej.

Proces o kolportaż. Przemyśl, 3 lipca. Historya walki robotników przemyskich z propinacyą, zakończona świetnem zwycięstwem socyalnej-demokracyi, odżyła raz jeszcze przed trybunałem orzekającym, w formie oskarżenia wniesionego przeciw tow. Szymonowi Witykowi i Witoldowi Regerowi o wyst. z § 24 ust. prasowej za rozszerzanie odezwy skonfiskowanej a omawiającej pogrom kliki propinacyjnej. Trybunałowi przewodniczył radca Mandybur, oskarżał zast. prok. p. Czajkowski, bronił p. Wacław Reger.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że raz skonfiskowaną odezwę wydrukowali w Krakowie u Telza i następnie w liczbie 3.000 rozrzucili i rozlepili w Przemyślu.

Osk. Witold Reger tłómaczy się, że równocześnie oddając manuskrypta przemyskim drukarniom, przesłał również manuskrypt do Krakowa. Tego systemu zawsze się trzyma, wiedząc o tem, że nawet najniewinniejsza odezwa bywa w Przemyślu konfiskowaną. Tym razem było tak samo. W Krakowie odezwa przeszła szczęśliwie cenzurę, w Przemyślu dopatrzono się w niej szeregu występków. O zarządzeniu konfiskaty nie wiedział, ponieważ prokuratorya nie powiadomiła go o tem. Sam również nie kolportował.

Osk. Szymon Wityk nic nie wiedział o drukowaniu odezwy w Krakowie, ani o konfiskacie w Przemyślu. Sam nie kolportował i nie wie kto ją rozszerzał.

Świadek szpicel Feuering zeznaje żargonem żydowskim tak kiepskim, że trudno go zrozumieć. Co robił w nocy na ulicy i gdzie widział Wityka rozrzucającego odezwy nie wie. Przypomina sobie tylko, że krytycznej nocy chodził z komisarzem policyi Benoitem, „oglądacz niegrzeczne dżywki i niemoralne hotele“. Zeznania Feueringa rozweselają wszystkich.

Prok. Czajkowski domaga się odroczenia rozprawy, celem uzupełnienia śledztwa, ponieważ akt oskarżenia trochę niedomaga i potrzeba go zrobić trochę wyrazistszym.

Obr. Wacław Reger wyraża zdziwienie, że sam prokurator domaga się reperowania, wygotowanego przez siebie i już prawomocnego aktu oskarżenia. Żąda ukończenia rozprawy.

Trybunał po naradzie bez motywów postanowił odroczyć rozprawę

Z literatury i sztuki.

Opera. (f.) Wystawienie „Romea i Julii“ Gounoda było myślą bardzo szczęśliwą, ponieważ opera ta dotąd w Krakowie śpiewaną nie była. W historyi powodzeń kompozytora była ta opera punktem kulminacyjnym, a właściwie od niej datuje sława i popularność Gounoda. Nie jest to dziwne, skoro się miało takiego librecistę, jak Szekspira; wystarczało muzykę, zawartą w pomyśle i sławie szekspirowskiej, ująć w tony, aby otrzymać piękne dzieło sztuki muzycznej. „Romeo i Julia“ więc — mimo, że pod wieloma względami przypomina „Fausta“ tego samego kompozytora — ma w sobie dużo wdzięku i szczerej poezyi. Sądzimy, że opera ta zrobiłaby o wiele większe wrażenie w lepszej interpretacyi.

W przedstawieniu wczorajszem znać było niewystudyowanie całości, spowodowane oczywiście brakiem czasu i małą ilością prób, tem konieczniejszych, że i dla p. Colombati Julia była partyą nową. Artystka nie opanowała roli pamięciowo, skutkiem czego ani pod względem technicznym a tem mniej pod względem artystycznym dobrze z partyi się nie wywiązała. Walc w I. akcie przedstawia zresztą dla niej zbyt wielkie koloraturowe trudności. Akt V., wymagający dużej siły dramatycznej, również przerasta zasoby p. Colombati. P. Cokinis śpiewał Romea, która to partya jest dla niego za wysoka. Brak mu też nadto wszelkich zewnętrznych warunków na legendarnego kochanka. Mimo to jednak — w granicach sił swoich — czynił, co mógł, aby sprostać zadaniu. Miał nawet chwile szczęśliwe w finale II. aktu i w duecie pożegnalnym w IV. akcie.

Reszta solistów była prawie do słuchania niemożliwą. Chóry, zresztą tak dobre, również w wczorajszem przedstawieniu raziły krzykliwością i brakiem artystycznego wykończenia, z wyjątkiem w scenie ogrodowej w akcie II.

O orkiestrze można tylko to powiedzieć, cośmy o całości powiedzieli: miała dobre chęci ale nie zdołała rzeczy opanować. Zwracamy przytem uwagę p. Hock'a, że należałoby zapobiedz tak często powtarzającym się wyścigom między orkiestrą a solistami.

Drugie przedstawienie będzie zapewne lepsze.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lipca 1809. Bitwa pod Wagram. — 1830. Zajęcie Algieru przez Francuzów. — 1893. Śmierć Guy de Maupassanta. — 1894. Strejk robotników kolejowych w północnej Ameryce. — 1898. Nocne rewizye podczas stanu wyjątkowego u towarzyszy przemyskich.

Dziś w teatrze: „Carmen“, opera w 4 aktach, muzyka Bizeta.

W sobotę, 7 b. m.: „Rigoletto“, opera w 3 aktach (słowa według Wiktora Hugo) M. F. Piave, muzyka J. Verdiego.

W niedzielę 8 b. m.: „Romeo i Julia“, opera w 5 aktach, słowa Barbier i Carré, muzyka K. Gounoda.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Dziecko szczęścia, operetka w 3 aktach Millöckera.

W sobotę 7 lipca „Zoko, małpa brazylijska“ (nowość). Rolę Zoka odegra p. Solnicki.

W niedzielę „Zoko, małpa brazylijska“.

Niezwykłe sprostowanie przysłała nam komenda 2 pułku artyleryi fortecznej. Sprostowanie to (przysłane nam dziwnym trafem nie za pośrednictwem Dolińskiego, lecz wprost) nietylko pod względem treści nie odpowiada wymogom § 19 ustawy prasowej, lecz nadto jest napisane w języku niemieckim. „Naprzód“ jest pismem polskiem i żadna ustawa nie zobowiązuje nas do umieszczania sprostowań w obcym języku. Dlatego też tego sprostowania nie zamieścimy.

Stronnictwo chłopskie braci Potoczków odbyło walne zgromadzenie. Aby scharakteryzować poziom umysłowy obrad tego zgromadzenia, przytoczymy kilka ustępów z protokołu tegoż. Aby nas jednak nie posądzono o złośliwość, zaznaczamy wyraźnie, że czerpiemy je dosłownie z ostatniego numeru oficyalnego organu tego stronnictwa „Związku chłopskiego“, redagowanego przez posła Stanisława Potoczka:

„15. Chrzanowski: o złodziejach kasowych; żeby dyrektorowie byli odpowiedzialni majątkiem za całość kasy.

Ks. Tenczar· Żądanie majątku utrudniłoby przystęp ludziom uczciwym a ubogim do urzędów kasowych.

Bąk: Rząd, aby lepiej kontrolował. Odesłano zarządowi do rozpatrzenia.

16. Chrzanowski: Żeby byli ustanowieni miernicy wiejscy do pomiaru gruntów.

Bąk sprzeciwia się. (Głos: najlepiej, jak sobie każdy sam rozmierzy). Odesłano zarządowi do rozpatrzenia.

24. Chrzanowski: Aby ze względu na zdrowie i na liczne pożary zabroniono niedorostkom niżej lat 18 palić tytoń. Uchwalono“.

Z tych kilku kwiatków można sobie wyrobić pojęcie, jak mądre były narady pp. Potoczków ze swymi zwolennikami. A jeżeli one w druku tak wyglądają, to można sobie wyobrazić, jak dopiero wyglądały w rzeczywistości!

I to ma pretensyę do nazwy stronnictwa politycznego!

Moralność wodzów klerykalizmu przemyskiego. Od p. Jana Balawaidra z Przemyśla otrzymujemy następujące sprostowanie: „Upraszam o łaskawe sprostowanie notatki w kronice „Naprzodu“ nr. 90 z daty 1 b. m., jakobym ja miał się zasilać szynami kradzionemi, co jest nieprawdą, gdyż nietylko że się nie zasilam niemi, ale nadto są one mnie skradzione i sprawa ta została przezemnie do władzy policyjnej doniesiona, a nie żebym ja był spólnikiem kradzieży“.

Zamieszczamy sprostowanie p. Balawajdra z tą uwagą, że korespondencya przesłana nam została w ten sam dzień, kiedy wykryto w Przemyślu kradzieże szyn i informacye nasze opierały się na pierwszych krokach śledczych. Uwięzieni Bachowscy zeznali z początku faktycznie, że oprócz obywateli Żytka i Wołyńca i p. Balawajder kupował od nich szyny. Dopiero później pokazało się, że był to wykręt złodziejski, Bachowscy bowiem sami u Balawajdra pokradli szyny i przez częściowe zwalanie winy na p. Balawajdra, chcieli w części osłabić ciążące na nich oskarżenie. Natomiast stosunek ścisły, łączący wodzów klerykalizmu przemyskiego Żytka i Wołyńca ze złodziejami Bachowskimi został już udowodniony.

Prelekcya pod gołem niebem odbyła się w niedzielę 1 b. m. w Załościach. Na boisku sokolem wykładał inż. Libański przed audytoryum ponad 500 słuchaczy, chłopów, robotników, mieszczan i ich żon, którzy z niezmiernem zajęciem słuchali „dziejów ziemi, słońca i gwiazd“, ilustrowanych obrazami świetlnemi.

Wykład rozpoczął się o godzinie 9-tej wieczór, o wpół do 10-tej począł kropić deszcz i p. Libański zapytał zgromadzonych, czy mają ochotę słuchać dalej. Wszyscy odpowiedzieli: „nic nam deszcz nie zaszkodzi“.

W przyszłą niedzielę odbędzie się odczyt o „fonografie i telefonie“ z demonstracyami przyrządów.

Wojskowy magazyn pościeli w Krakowie poszukuje do zakupna 5000 klg. wełny drzewnej. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Głos fachowy o nadużyciach klinicznych. Nieszczęsny temat bezprawnych eksperymentów, dokonywanych na ludziach nasuwa się co czas pewien pod dyskusyę. Zawsze protestowaliśmy jak najenergiczniej przeciw wszelkim tego rodzaju próbom bez względu na to, czy dotyczą one szczepień, zastrzykiwań lub jakich bądź innych tego rodzaju zabiegów oraz z jakiego miejsca wychodzą; i zawsze doznawać musimy jednakiego uczucia wstydu, że nadużycia jednostek jak najdotkliwiej szkodzą opinii i czci całego naszego stanu. Nie mamy więc potrzeby osobno zapewniać, że i wobec najświeższego rozgłośnego wypadku w tej dziedzinie — próby pozbawienia wody cierpiącego na „diabetes insipidus“ (choroby cukrowej), której się dopuścił dr. Struball na klinice Jenejskiej z tem samem uczuciem się odnosimy. W takich ostrych wyrazach potępiła nadużycia kliniczne w Jenie poważny organ lekarski, cieszący się kierownictwem profesorów Evalda i Posnera — „Berl: Klin Wochenschrift“. U nas igranie z życiem „materyału klinicznego“ zakończyło się tragiczniej, a jednak żaden organ fachowy nie zdobył się na słówko potępienia — Jowiszowi (Korczyńskiemu) wolno! Oportunizm, bastard lizuństwa i leniwej obojętności — to znak ulubiony, pod który chroni się tak chętnie burżuazya nasza!

Wyższe c. k. gimnazyum niemieckie w Bielsku ukończyło w tym roku aż czternastu uczniów, pomiędzy którymi połowa jest Polaków. Trzech uczniów zdało maturę z odznaczeniem, a zaś czterech — czyli 35 procent — zostało reprobowanych z jednego przedmiotu na dwa miesiące. Przytoczone cyfry pokazują najlepiej, jaką powinna być odpowiedź na pytania: czy Śląsk jest krajem niemieckim? jakie powinny być na Śląsku szkoły średnie?...

Wiec młodzieży ruskiej — jak donosi „Diło“ — odbędzie się we Lwowie dnia 14 b. m. Na porządku dziennym, pomiędzy innemi, postawiono ponowne omówienie sprawy uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Po wiecu zapowiedzianym jest uroczysty obchód szóstej rocznicy śmierci Dragomanowa.

Rewizya. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyła się w administracyi „Naprzodu“ rewizya za numerem 6 „Kolejarza“, który uległ konfiskacie. Zjawił się sędzia śledczy z dwoma agentami policyjnymi i protokolantem i przeszukali lokal administracyi. Nie znaleźli oczywiście nic.

Rewizye. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 10 i pół, na żądanie sądu wojskowego odbyto rewizyę w mieszkaniu tow. Witolda Regera. Rewizyi dokonał komisarz policyi Benoit z szpiclami, Kozłowskim i Feueringiem. Przetrząsano wszystkie listy prywatne, książki, rewidowano kieszenie ubrań, jak również przeprowadzono osobistą rewizyę koło tow. Regera. Pracę swą skończyła policya o pół do dwunastej w nocy. Szukano listów i manuskryptów żołnierzy opisują ych swą niedolę przy wojsku. Połów policyi był więcej jak marny. Nie złapano ani jednego listu żołnierskiego. Skonfiskowano tylko notatki o torturach we więzieniach wojskowych w Przemyślu, pisane ręką tow. Regera, bez żadnych dat i nazwisk i dwa listy, dziś już w Ameryce mieszkającego żołnierza 89 pułku piechoty.

Taką samą rewizyę ale w południe przeprowadzono u tow. Tadeusza Kolkiewicza, również bez żadnego rezultatu.

Starosta Szczurowski w Jarosławiu, egzemplarz podobny do Lanikiewicza i Laskowskiego, zakazał urządzenia publicznego odczytu p. t. „Żydzi w Polsce“ — ponieważ nie został mu dosłowny tekst odczytu przedłożony.

W Jarosławiu odbyło się w piątek 29 czerwca w lokalu stow. „Zgoda“ ogólnorobotnicze zgromadzenie. O celach organizacyi przemawiał tow. Józef Chodaniewicz.

Aresztowano w Wiedniu znanego panslawistycznego agitatora i wydawcę panslawistycznego pisemka dra Żiwnego za to, że na pewnem zgromadzeniu wypowiedział mowę, w której czynił gwałtowne wycie-

czki przeciw cesarzowi. Dra Żiwnego oddano sądowi krajowemu.

Jest to zięć zmarłego redaktora Skrejszowsky'ego. Wydawał on w Wiedniu pisemko panslawistyczne do spółki ze znanym agitatorem panslawistycznym Adolfem Dobrjańskim. Dr. Żiwny był w roku 1888 oskarżony o zdradę stanu, został jednak wówczas przez ławę przysięgłych 6 głosami uwolniony.

Żandarm uwodzicielem. P. Karolina Kozłowska, nauczycielka z Kornalowic pod Samborem, ogłasza wyjaśnienie do podanej przez dzienniki wiadomości, o popełnionem przez nią dzieciobójstwie na własnem, nieślubnem dziecku, którego ojcem według sprawozdania dzienników miał być tamtejszy starszy nauczyciel: „Umieszczona w dziennikach notatka z Kornalowic, nie jest zgodną z prawdą, a najbardziej to, że sprawcą miał być nauczyciel z sąsiedniej wsi. Proszę o odwołanie, gdyż przyczyną nieszczęścia był wachmistrz żandarmeryi Jerzy Tchoryk z Przemyśla. Karolina Kozłowska.

Zemsta na zmarłym. Pewne zdziwienie w kołach niemieckich wywołał fakt, iż po śmierci księcia Piotra Oldenburskiego ani urzędnicy „Reichsanzeiger“, ani półurzędowa „Nord. Allg. Zeitung“ nie poświęciły zmarłemu stereotypowego w takich razach pośmiertnego wspomnienia. Zagadkę tę wyjaśnia po części artykuł zurychskiego pisma „Volksrecht“ (Prawo ludu). Stwierdza ono, iż zmarły był najwolnomyślniejszym z książąt niemieckich, szczerze interesował się ruchem socyalistycznym, prenumerował zurychskiego „Social demokrat“ itd. Podczas największej nagonki przeciwsocyalistycznej, gdy „Social-demokrat“ stracił debit w Niemczech, odbierał stale to pismo w kopercie. Po śmierci nie zapomniano mu tego...

Chłopi moskiewscy przeciwko popom. „Kraj“ petersburski zawiera w ostatnim numerze ciekawą wzmiankę o sprawie karnej w Smi, gubernii włodzimirskiej, przeciwko 12 parafianom wsi Jertykowo, oskarżonym o zelżenie czynnie duchownego podczas nabożeństwa w cerkwi. Przyczyną zelżenia było odprawianie nabożeństwa przez popa Smirennego w taki sposób, że chłopi z wójtem na czele postanowili je przerwać. Rozprawa karna odbyła się przy zamkniętych drzwiach; oskarżonych uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności. Oryginalne musiały być te nabożeństwa popa, kiedy nawet ciemni i fanatyczni chłopi moskiewscy nie mogli dłużej tolerować takiej „służby bożej“.

Nowa akademia handlowa Wyższa szkoła handlowa w Ołomuńcu została rozporządzeniem ministeryalnem z 6 czerwca 1900 przekształconą na akademię handlową. Akademia ta, która będzie miała 4 klasy, zostanie otwartą już w najbliższym roku szkolnym.

Ten się śmieje prawdziwie, kto się śmieje ostatni. Gdy Burowie, podciągnąwszy pasa rzucili się na brytyjskiego lwa, Europa się śmiała... Co, garstka pastuchów nieznanych porywa się na taką potęgę! W proch śmiałków zetrą odrazu!

A jednak krwawa walka przeciąga się, wydłuża, jak nić purpurowa z toczącego się kłębka...

Z Chińczykami coś podobnego się stało. Wojak chiński, jak drwili humoryści, wśród świstu kul taką zimną krew zachowuje, że z zimna tego drżą mu nietylko szczęki lecz nawet warkoczyk się trzęsie. A przecie żołnierz chiński w piewszej potyczce nie okazał się wcale tchórzliwym. Tak dzielnym, jak Bur on nie będzie, lecz 400 milionów ludności z górą, którymi Chiny pochwalić się mogą — tyle odwagi nie potrzebują, by popsuć szyki zaborcom. A, gdyby ją mieli, toby całą Europę zgnietli jak nędzną ulęgałkę. Więc w prasie państw interesowanych znać już pewną troskę. Z dzieła admirała Beresforda cytują teraz znów ustępy o uzbrojeniu Chińczyków. Z kilku fabryk broni i arsenałów niektóre funkcyonują, wprawdzie bardzo wadliwie, lecz zato np. fabryka w Szanghai podczas zwiedzania jej przez lorda B. odlewała równocześnie stokilkanaście dział nowego systemu! Imponująca cyfra.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 5 bm.

Kronika lwowska. Na żądanie właściciela kolektury loteryjnej przy ulicy Grodzickich, aresztowano tu we wtorek ajenta loteryjnego, Dymitra Dąbrowieckiego, za sprzeniewierzenie na kilka tysięcy koron.

Samobójstwo usiłowała popełnić przez otrucie się Jadwiga Petroszakowa, wdowa po oficyale dyrekcyi skarbowej, licząca lat 26. Powodem miał być zawód miłosny. Stacya ratunkowa zaopiekowała się samobójczynią i zadała jej antidotum.

Lwowska trupa dramatyczna wyjechała do Krynicy.

Telegraf i telefon.

Zjazd kółek rolniczych.

Łańcut, 4 lipca. Wczaraj rozpoczęło się tu walne zgromadzenie Kółek rolniczych. Zjazd jest dość liczny. Przybyło 204 delegatów z 38 powiatów. Zebranych powitał prezes łańcuckiej Rady powiatowej poseł Żardecki.

Katastrofa w warszawskiej politechnice.

Warszawa, 4 lipca. Wczoraj przed południem oberwał się świeży gzems na trzeciem piętrze prawego skrzydła głównego gmachu budującej się politechniki i spadł, łamiąc i zrywając rusztowanie. Z pracujących tam właśnie murarzy, pomocników budowlanych i robotnic 14 poniosło uszkodzenia. Jeden z nich zmarł, 2 konających, 6 ciężko uszkodzonych, reszta odniosła lżejsze obrażenia. Przyczyną katastrofy jest brak nadzoru ze strony technicznych kierowników budowy. Rannym udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. Prokuratorya zarządziła śledztwo.

Katastrofa wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Rada pracy.

Wiedeń, 4 lipca. W dalszym ciągu obradowano przedwczoraj nad projektem rządowym o pracy robotników kolejowych. Szczegółowa dyskusya rozwinęła się nad paragrafem 7, tyczącym się czasu pracy. Projekt rządowy naznaczał czas pracy na 11 godzin. Przeciw temu wystąpili delegaci robotników, dr. Verkauf, Hueber, Smitka i inni. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek tow. Widholza, oznaczający czas pracy na 10 godzin. Wniosek ten przyjęto 15 głosami przeciw 14.

Przeciw 10-godzinnemu czasowi pracy głosowali między innymi socyalpolitycy **Pilat** i **Milewski**.

Wiedeńska Rada miejska.

Wiedeń, 4 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pierwsze po wyborach uzupełniających. Po przemowie burmistrza dra Luegera, nowo wybrani radni, między nimi 2 socyalistów, złożyli przyrzeczenie radzieckie. Następnie, po dokonaniu wyboru komisyi dyscyplinarnej (w myśl postanowień nowego statutu), wybrano ponownie pierwszym wiceburmistrzem Strobacha, 126 głosami na 142 głosujących. Radca Neumayer dalszych 370.000 K na fundacye z okazyi urodzin cesarskich. Tow. Schuhmeier oświadczył, że socyaliści nie mają nic przeciwko temu, byle nie pominęto także fundacyi dla robotników. Rada uchwaliła następnie żądaną wysokość sumy prawie jednomyślnie.

Następnie 124 głosami przeciw 19 nadano honorowe obywatelstwo m. Wiednia burmistrzowi drowi Luegerowi, co na sali posiedzeń i na galeryi przyjęto hucznymi oklaskami.

Czeskie kobiety do hr. Chotek.

Praga, 4 lipca. W imieniu czeskich kobiet panie Skardowa i Heroldowa wystosowały do hrabianki Chotekówney pismo z prośbą, aby pomocną była swemu mężowi arcyksięciu Ferdynandowi d'Este w działalności dla dobra narodów, Austryę zamieszkujących.

Zderzenie pociągów.

Praga, 4 lipca. Na stacyi Josephshütte wpadł na pociąg ciężarowy, zdążający z Chebu, pociąg mięszany. Jeden z podróżnych odniósł ciężkie, trzech lżejsze rany. Z personalu służbowego nikt nie doznał szwanku.

Moskalofile czescy.

Praga, 4 lipca. Bawiących tu rosyjskich studentów przyjął burmistrz dr Srb, który podniósł w swem przemówieniu, że stosunki Czechów z Rosyanami zawsze będą najlepsze.

Rusyfikacya Finlandyi

Kopenhaga, 4 lipca. Z Helsingfors donoszą, iż senatorowie, którzy stoją na czele wydziałów finansów, handlu, wojska i rolnictwa, podali się do dymisyi. Również ustępuje siedmiu członków departamentu sprawiedliwości.

Helsingfors, 4 lipca. Finlandzki senat wysłał podanie do cara, w którem oświadcza, iż niepodobna mu ogłosić cesarskiego reskryptu, dotyczącego wprowadzenia rosyjskiego języka w Finlandyi, ograniczenia prawa zgromadzeń itd.

Ograniczenie deportacyi na Sybir.

Petersburg, 4 lipca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz carski w sprawie

częściowego zniesienia deportacyi na Sybir.

Wybory proporcyonalne w księstwie Badeńskiem.

Karlsruhe, 4 lipca. Izba wyższa sejmu badeńskiego przyjęła ustawę o bezpośrednich wyborach do sejmu na podstawie systemu proporcyonalnego, 38 głosami przeciw 22.

Wojna transwalska

Londyn, 4 lipca. Jenerał Buller donosi z Standerton z dnia 1-go lipca: Jenerał Talbot Coke udał się dnia 29 czerwca z dziesiątą brygadą na rekognoskowanie w kierunku Eamerssoort, gdzie zastał nieprzyjaciela w sile 2000 ludzi, w posiadaniu licznych armat i w silnej pozycyi. Nieprzyjaciel dał ognia i zmusił Anglików do cofnięcia się z pozostawieniem 2 zabitych i 6 rannych.

Powstanie w Chinach.

Powstanie się szerzy.

Wiedeń, 4 lipca. W ministerstwie spraw zagranicznych panuje bardzo pesymistyczne usposobienie co do losu ambasadorów w Pekinie Zupełny brak wiadomości każe się obawiać najgorszej ewentualności. Tutejsza dyplomacya sądzi, że mimo zamordowania posła niemieckiego, do właściwej wojny nie przyjdzie, gdyż w interesie ógólno-europejskim jest nie uważać obecnych rozruchów za stan wojenny, a więc zaniechać formalnego wypowiedzenia wojny.

Berlin, 4 lipca. Niemiecki konsul w Czi-fu telegrafuje z datą d. 2 b. m.: Depesza prowikaryusza z Jan-czu-fu donosi, że tamtejszych misyonarzy władze wypędziły. Misye natychmiast splądrowano. Tsining jest w największem niebezpieczeństwie. Gubernator i władze naglą do niezwłocznego wyjazdu. Bez szybkiej pomocy dalszy pobyt stanie się niemożliwy.

Gubernator w Tsinan telegrafuje do niemieckiego konsula w Czi-fu: W Tsinan powstanie. Misyonarze schronili się na wybrzeże.

Berlin, 4 lipca. Szef eskadry krążowników, kontradmirał Bendemann nadesłał z Taku następującą depeszę z datą dnia 1 bm.: Wysyłam na parowcu „Koeln“ do Yokohamy rannych oficerów Lansa, Schliepera i Krohna. Stan ich jest bardzo dobry, jak również starszego majtka Zimmermanna i majtka Jansena. Inni ranni znajdują się jeszcze w Tien-tsin. Położenie niezmienione.

Londyn, 4 lipca. Z Czifu donoszą pod datą 3 b. m.: Krąży tu pogłoska, jakoby cudzoziemcy zostali wezwani do opuszczenia Tientsinu. Sytuacya jest rozpaczliwa. Chińczycy zabrali kolej z Tientsin do Lutai.

Londyn, 4 lipca. Konsul angielski z Czi-fu donosi, że Tientsin jest ostrzeliwany. Kobiety i dzieci wyprawia się spiesznie. Wojska chińskie zabierają się do niszczenia kolei i mostów. Most między Mugden a Niuczwang zniszczony. Mugden spalone, dużo chrześcijan wymordowanych.

Waszyngton, 4 lipca. Konsul Stanów Zjednoczonych z Kantonu donosi, że Li-Hung-Czang wydał bardzo ostrą proklamacyę przeciwko powstańcom i że zapewnił go, iż powiększy wojsko i zrobi co tylko się da dla obrony cudzoziemców.

Konsul Stanów Zjednoczonych z Szanghai donosi pod datą 27 z. m., że poselstwa w Pekinie są nietknięte. Cesarz i cesarzowa-wdowa bawią w pałacu księcia Tuana, który pochwycił władzę w swoje ręce. Na ulicach panuje zupełna anarchia

Zamordowanie niemieckiego posła

Londyn, 4 lipca. „Daily Express“ donosi, że w dniu zamordowania posła niemieckiego Kettelera dostali wszyscy ambasadorowie obcych mocarstw zaproszenie do Tsung-li-yamenu. Posłowie francuski, angielski i rosyjski podejrzywali zdradę i nie wychylali się przez cały dzień z ambasad.

Tylko poseł niemiecki przyjął zaproszenie i udał się w towarzystwie żołnierzy niemieckiej marynarki do Tsung-li-yamenu. Przed gmachem Tsung-li-yamenu napadło ich wojsko chińskie, przyczem nastąpiło zamordowanie posła. Gdy eskorta chciała go bronić, ciało jego zostało w okropny sposób porąbane w sztuki.

Nowy cesarz chiński.

Paryż, 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów odczytano depeszę francuskiego konsula w Szanghai z datą dnia 2 b. m. Konsul donosi, że ks. Tuan i jenerał Kangsi opanowali całą władzę, że pałac cesarski w Pekinie otoczyli wojskiem, a wice-królom dali rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw cudzoziemcom. Wice-królowie w południowych i środkowych Chinach odmówili posłuszeństwa.

Moskale i Anglicy.

Londyn, 4 lipca. Korespondent „Daily Mail“ w Tongku przy Tientsinie skarży się na moskiewskich żołnierzy. Żołdaki moskiewskie grabili, rabowali i mordowali wszystko, co wpadło w ich ręce, nawet niszczyli posiadłości europejczyków, dzięki czemu zaszkodzili w wielkim stopniu sprawie cywilizacyi. Tenże korespondent donosi, że wojska angielskie, które przybyły z Hongkong do Taku, nie mają wcale amunicyi.

Okolice Tientsinu nie są bezpieczne; dość często zdarzają się jeszcze zamachy na kolej.

Oryginalny sposób ratunku Europejczyków w Pekinie.

Berlin, 4 lipca. Biuro Wolfa donosi z Londynu: Ciało konsularne w Tientsin zaproponowało rządom jako jedyny środek ratunku cudzoziemców w Pekinie, by wszystkie państwa zapowiedziały rządowi chińskiemu albo najwyższym dostojnikom chińskim, że groby przodków cesarskiego rodu w Pekinie będą zniszczone, jeżeli cudzoziemcy, specyalnie zaś posłowie będą zamordowani Rząd angielski odrzucił przyjęcie tego projektu.

Akcya obcych mocarstw.

Wilhelmshafen, 4 lipca. Ze względu na groźne położenie w Azyi wschodniej uzbrojony będzie ochotniczy korpus ekspedycyjny w sile mięszanej brygady.

Rzym, 4 lipca. Ministerstwo wojny przygotowało wszystko do wysłania wojsk do Chin. Przygotowania przewidują większe lub mniejsze rozmiary ekspedycyi, według tego, w jaki sposób rząd w porozumieniu z mocarstwami postanowi interweniować.

Londyn, 4 lipca. W Izbie gmin sekretarz Brodrick oświadczył, że między mocarstwami panuje najzupełniejsza zgoda co do akcyi w Chinach. Znajduje się tam 13.500 wojsk angielskich, które mają 53 dział polowych i 39 dział Maxima; z tego 10.000 jest wojsk indyjskich. Królowa zawiadomiła wicekrólów wszystkich prowincyj chińskich, że gotowa im pomóc do stłumienia powstania i ochrony obcokrajowców. Brodrig sprzeciwia się podziałowi Chin, który uważa za bardzo niebezpieczny.

Tulon, 4 lipca. Odszedł stąd do Chin okręt „Coulomb“ z załogą 850 żołnierzy.

Mowa ces. Wilhelma.

Berlin, 4 lipca. Przemowę do wojsk niemieckich, odchodzących do Chin, zakończył cesarz Wilhem II. słowy: Wysyłam was tam, abyście pomścili krzywdy i nie spocznę tak długo, aż niemiecki sztandar, połączony z sztandarami innych mocarstw, nie będzie zwycięsko powiewał na murach Pekinu, dyktując Chińczykom pokój.

Druga mowa ces. Wilhelma.

Wilhelmshafen, 4 lipca. Na bankiecie z okazyi spuszczenia na morze okrętu „Wittelsbach“ wzniósł cesarz Wilhelm toast, w którym powiedział: „Ocean dowodzi, że na nim i po jego drugiej stronie nic wielkiego stać się nie może bez Niemiec i cesarza niemieckiego; nigdy też do tego nie dopuszczę; jestem gotów użyć jak najostrzejszych środków i nie cofnąć się przed niczem.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Drohobycz. Poufne zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu tow. „Braterstwo“. Referentem tow. Maryan Rosenberg. Robotnicy drzewni jawcie się jak najliczniej, chodzi o Waszą organizacyę zawodową!

Budapeszt. Stowarzyszenie robotników polskich „Zgoda“ urządza w niedzielę 8 lipca **wycieczkę** do Szt.-Mihaly, gdzie w ogrodzie p. Arnolda odbędzie się **zabawa** z bardzo urozmaiconym programem. Miejsce zborne w lokalu stowarzyszenia (róg ul. Weselny i Kertesz l. 32, restauracya p. Jabłońskiego) o godz. 2 popołudniu. W razie spóźnienia się mogą towarzysze wpół godziny później jechać koleją lokalną z głównego dworca przy ul. Kerepeckiej. O liczny udział up.asza Zarząd.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.